

O. Jarosław Kupczak OP: Jan Paweł II wobec sporu o człowieka

Dzisiejszy spór o człowieka nabiera szczególnego znaczenia w kontekście rozwoju nauk kognitywistycznych, powstania sztucznej inteligencji, projektu trans-humanizmu, ruchu LGBTQ+ oraz woke. W tym sporze kulturowym szczególna rola należy do płci i seksualności. Wiele ze spornych kwestii, które determinują dzisiaj kształt ważnych debat w sferze publicznej dotyczy właśnie tego, co znaczy bycie mężczyzną i kobietą, posiadanie ciała i płci – pisze o. Jarosław Kupczak OP w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Jan Paweł II. Viginti annos”.

Wykładowca historii na uniwersytecie w Cambridge, Richard Rex zauważa, że w historii chrześcijaństwa możemy wyróżnić trzy wielkie kryzysy[1]. Pierwszy ogarnął Kościół od Soboru Nicejskiego do Soboru Chalcedońskiego i później. Był to bolesny i rozdzierający Kościół spór dotyczący odpowiedzi na pytanie: kim jest Bóg? Drugim wielkim kryzysem była Reformacja; był to również bolesny i rozdzierający Kościół spór dotyczący pytania: czym jest Kościół? Obecny kryzys, przynajmniej tak poważny jak poprzednie, może być sprowadzony do pytania: czym jest człowiek? Innymi słowy, co to znaczy być człowiekiem?

Dzisiejszy spór o człowieka nabiera szczególnego znaczenia w kontekście rozwoju nauk kognitywistycznych, powstania sztucznej inteligencji, projektu trans-humanizmu, ruchu LGBTQ+ oraz woke. W

tym sporze kulturowym szczególna rola należy do płci i seksualności. Wiele ze spornych kwestii, które determinują dzisiaj kształt ważnych debat w sferze publicznej dotyczy właśnie tego, co znaczy bycie mężczyzną i kobietą, posiadanie ciała i płci. Luce Irigaray, znana francuska reprezentantka feminizmu post-modernistycznego, w sposób następujący rozpoczyna jedną ze swoich książek: „Zdaniem Heideggera, każda epoka ma jedno zagadnienie do przemyślenia i tylko jedno. Być może, różnica seksualna jest tym zagadnieniem naszej epoki, w którym możemy znaleźć nasze ‘zbawienie’, jeśli tylko przemyślimy je odpowiednio”[2].

Nic więc dziwnego, że właśnie antropologia, a szczególnie tematyka płci i seksualności, zajmuje dużo miejsca w najnowszym nauczaniu Kościoła. W swoim ostatnim przemówieniu do kurii rzymskiej, wygłoszonym 21 grudnia 2012 roku, Benedykt XVI zauważył, że obecny kryzys rodziny w świecie zachodnim zagraża samym podstawom cywilizacji[3]. Teoria płci kulturowej (*gender*) dokonuje dzisiaj „rewolucji antropologicznej”, w której zakwestionowany jest fakt, że człowiek ma „uprzednio ukonstytuowaną naturę swojej cielesności”.

Wyzwolony z dawnych przesądów człowiek post-nowożytności jawi się jako twórca własnej natury. Szczególnie istotnym elementem owej rekonstrukcji (dekonstrukcji) natury jest płeć, „dwoistość mężczyzny i kobiety jako dana wynikająca ze stworzenia”. Post-modernistyczne odrzucenie Boga prowadzi w konsekwencji do niesłychanego „poniżenia człowieka w samej istocie jego bytu, jako stworzonego przez Boga, jako obrazu Boga”[4].

W „nowej filozofii seksualności” płeć „nie jest już pierwotnym faktem natury, który człowiek musi przyjąć i osobiście wypełnić sensem, ale rolą społeczną, o której decyduje się autonomicznie, podczas gdy dotychczas decydowało o tym społeczeństwo”. Swoją krytykę teorii genderowej Benedykt XVI kończy dobitnym zdaniem: „Kto broni Boga, ten broni człowieka”[5].

Dualizm antropologiczny u źródeł dzisiejszego sporu o człowieka

Zdzisław Krasnodębski pokazuje w swojej książce *Rozumienie ludzkiego zachowania. Rozważania o filozoficznych podstawach nauk humanistycznych i społecznych*, jak w nowożytności rozeszły się dwie płaszczyzny rozumienia człowieka[6]. Ludzkie ciało stało się przedmiotem badań nauk przyrodniczych, które dzięki swojej redukcjonistycznej perspektywie odniosły wielkie sukcesy: współczesna medycyna potrafi leczyć choroby do tej pory uważane za niewyleczalne, myślimy o poważnym wydłużeniu ludzkiego życia czy nawet o stworzeniu epoki post-ludzkiej. Takie „naukowe” widzenie świata nieuchronnie doprowadziło jednakże do dualizmu antropologicznego, gdyż poza „matematycznym uniwersum” nowożytnego przyrodoznawstwa pozostał „człowiek jako istota duchowa, wszystkie zjawiska kultury i fenomeny życia społecznego, a także cała sfera życia”[7].

Jan Paweł II doskonale zdawał sobie sprawę z redukcyjnego charakteru współczesnego światopoglądu naukowego, opartego na matematycznym paradygmacie nauk przyrodniczych. Jak pisał w swoich katechezach: „Jesteśmy bowiem dziećmi epoki, w której

integralna wizja człowieka w wyniku postępu wielu różnych nauk z łatwością może być wyparta i zastąpiona przez różne ujęcia cząstkowe, które zatrzymując się na takim lub innym aspekcie «compositum humanum», nie dosięgają «integrum» człowieka lub pozostawiają je poza swoim polem widzenia”[8].

Tą antropologiczną przestrzenią, gdzie antropologiczny redukcjonizm nauk przyrodniczych, a zwłaszcza współczesnej biologii, jest szczególnie niebezpieczny, są dzisiaj zagadnienia związane z ludzką cielesnością, płcią i seksualnością. Jan Paweł II wskazuje na ograniczenia tak zdobywanej wiedzy o człowieku: „Wiedza ta sama z siebie nie rozwija jeszcze świadomości ciała jako znaku osoby będącego wyrazem ducha. Raczej bowiem cały rozwój współczesnej wiedzy o ciele jako organizmie ma charakter poznania przyrodniczego, bazując na rozdzieleniu tego, co cielesne, od tego, co duchowe w człowieku. Nietrudno też przy pomocy takiej jednostronnej wiedzy o funkcjach ciała jako organizmu dojść do mniej lub bardziej systematycznego traktowania tego ciała jako przedmiotu zabiegów manipulacyjnych, w których człowiek poniekąd przestaje podmiotowo utożsamiać się ze swoim ciałem, odbierając mu to znaczenie i tę godność, jaka wynika z faktu, że jest ono ciałem osoby”[9].

O znaczeniu ciała w strukturze osobowego podmiotu

Aby przeciwstawić się redukcyjnemu i ostatecznie utylitarnemu rozumieniu ludzkiego ciała Jan Paweł II szukał inspiracji dla swojej teologicznej antropologii w Piśmie Świętym; zauważył, że szczególnie lektura pierwszych dwóch opisów stworzenia w Księdze Rodzaju (Rdz 1–2) „uświadamia nam znaczenie i potrzebę ‘teologii ciała’. ‘Początek’

mówi nam stosunkowo bardzo niewiele o ciele ludzkim we współczesnym przyrodniczym znaczeniu tego słowa. Pod tym względem znajdujemy się w obrębie tego studium na poziomie całkowicie przednaukowym. Prawie niczego nie dowiadujemy się o wewnętrznych strukturach i prawidłowościach, jakie panują w ludzkim organizmie. Równocześnie jednak – może właśnie ze względu na tę pierwotność tekstu – tym prościej i tym pełniej odsłania się jedna prawda, która jest ważna dla integralnej wizji człowieka. Prawda ta dotyczy znaczenia ludzkiego ciała w strukturze osobowego podmiotu. Z kolei zaś refleksja nad tymi pierwotnymi tekstami pozwala nam rozszerzyć to znaczenie na całą sferę ludzkiej intersubiektywności (międzypodmiotowości), zwłaszcza zaś w odwiecznej relacji mężczyzna – kobieta”¹⁰.

W powyższym cytacie znajdujemy zarys antropologicznego projektu Jana Pawła II, który został zrealizowany podczas jego katechez środowych o teologii ciała, wygłoszonych podczas środowych audiencji generalnych w Watykanie w okresie między 5 września 1979 roku a 28 listopada 1984 roku. Filozoficzną podstawą tych katechez było to, co w powyższym cytacie Jan Paweł II nazywa odczytywaniem „znaczenia ludzkiego ciała w strukturze osobowego podmiotu”.

Jednym z tekstów, gdzie Jan Paweł II szkicuje tak rozumianą antropologię jest jego List do Rodzin, opublikowany w 1994 roku - Międzynarodowym Roku Rodziny. W tym tekście znajdujemy ważne stwierdzenie: „w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”^[11]. W opozycji do wskazanego powyżej antropologicznego dualizmu to stwierdzenie sugeruje, że w człowieku istnieje ścisły związek między dwoma porządkami: ciała i ducha, biologią ludzkiego ciała i porządkiem osobowym.

W tym tekście podejmiemy bardzo ograniczone zadanie: spróbujemy naszkicować zarys odpowiedzi na pytanie: co rodzenie, czyli sposób, w jaki przychodzimy na świat, mówi nam o osobie? Wskażemy tu na dwie takie prawdy, z nadzieją, że podjęta tu analiza może i powinna stać się punktem wyjścia właściwego sposobu myślenia o człowieku, kluczowym dla zadania odnowy kultury. Po pierwsze więc, biologiczna struktura naszego ciała wiąże nas z rodzicami, a przez to pomaga nam w odkryciu własnej tożsamości. Po drugie, naturalnym sposobem poczęcia człowieka jest akt małżeński. Tym dwom tematom poświęcimy dwie kolejne części tego tekstu. Zakończymy go refleksją na temat wyłaniającej się z tego sposobu podejścia do ciała metody myślenia o sensie ciała: osobowym, oblubieńczym i rodzicielskim.

Biologiczna struktura ciała, płeć i więź z rodzicami

Osoba to ktoś, kto potrafi postawić pytanie: kim jestem? Kluczowa w odpowiedzi na to pytanie jest wiedza o własnym pochodzeniu: skąd jestem? Dlatego tak ważnym, czasem bolesnym pytaniem jest pytanie o to, kim są moi rodzice, gdzie się urodziłem, po kim mam nos, oczy, włosy, a czasami też inteligencję, zdolności artystyczne, mocne i słabe cechy charakteru? Wiemy, że nierzadko po wielu latach dorośli już ludzie potrafią dokonywać nieludzkich wysiłków, żeby odnaleźć, dowiedzieć się czegoś, spotkać się z nieznanym dotychczas ojcem lub matką. Po co? Aby dowiedzieć się czegoś o sobie.

Pytanie o rodziców konfrontuje więc każdego człowieka, nawet nieświadomie bądź na poziomie podświadomości, z dwiema rzeczywistościami: z własnym ciałem oraz z komplementarnością płci.

Spróbujmy najpierw podjąć refleksję na temat związku relacji do rodziców z relacją do własnego ciała.

W swojej biologicznej strukturze ciało jest pamiątką naszego pochodzenia. W najbardziej oczywisty sposób dotyczy to koloru skóry czy rasy: łatwo w Polsce rozpoznać kogoś, kogo jeden z rodziców pochodził z Afryki, Korei czy Japonii, nawet jeśli ta osoba mówi biegle po polsku. Pamięć ciała jest jednak znacznie głębsza; widzimy to często, gdy dorosły syn bądź córka pojawiają się obok swojej podeszłej wiekiem matki czy ojca: podobne rysy twarzy, sylwetka, ruchy, intonacja głosu. Widząc dziecko o pięknych blond czy kruczoczarnych włosach, pytamy siebie: po kim je ma, po mamie czy po tacie? DNA każdego człowieka jest unikalną kombinacją materiału genetycznego pochodzącego od matki i ojca, mężczyzny i kobiety. Oznacza to, że w każdym człowieku jest pamięć tego mężczyzny i tej kobiety, ich jedności, która doprowadziła do zaistnienia „ja”. Ciało to pamięć. Ta pamięć, zakorzeniona w biologii człowieka, jest bardzo ważna dla każdej osoby¹². Skoro ciało jest biologiczną pamiątką naszego pochodzenia, to dla każdej osoby stawiające pytanie: „kim jestem?” i „skąd jestem?”, kluczowe jest „pojednanie się” ze swoim ciałem. Właśnie ciało jako pamiątka naszego pochodzenia nosi na sobie „pieczęć” naszych rodziców; dlatego też istnieje związek pomiędzy relacją do swojego ciała oraz własnej płci a relacją do mamy i taty. Otwiera się tutaj bardzo szeroki zakres tematów, m.in. akceptacji siebie bądź agresji wobec siebie, akceptacji własnego ciała i własnej płci, korzeni orientacji homoseksualnej bądź transseksualnej. Ciało wskazuje na rodziców, a sposób, w jaki je traktujemy jest wypadkową relacji z rodzicami. Tutaj możemy tę drogę refleksji tylko wskazać; temat naszego tekstu nie pozwala na jej podjęcie¹³.

Pytanie o własną tożsamość (kim jestem? skąd jestem?) konfrontuje więc każdego człowieka z własnym ciałem, ale też z komplementarnością płci. W świadomości dzieci, chłopców i dziewczynek, ojciec i matka są dwoma zasadami, od których pochodzi każdy człowiek. Dorosły wie, że jest zbudowany na poziomie chromosomów z materiału genetycznego mężczyzny i kobiety – „nosi” mamę i tatę w sobie. Ta prawda już małemu dziecku pokazuje, że męskość i kobiecość wzięte osobno to tylko połowa prawdy o człowieku. Każdy mężczyzna i każda kobieta muszą być otwarci na tę drugą połowę. Dorosłe życie w każdym stanie życia – w małżeństwie i w celibacie – polega na umiejętności spotkania z drugą płcią i integracji w swoim życiu, a nawet w sobie samym tego, co męskie i kobiece.

Jak przypomniał błogosławionej pamięci rabin Jonathan Sacks, w czasach biblijnych pobożny Żyd zobowiązany był płacić pół drachmy jako podatek na świątynię. Dlaczego pół drachmy? Między innymi dlatego, jak mówią rabini, aby przypomnieć mu, że jest tylko połową, jest niepełny i musi znaleźć swoją drugą połowę w miłosnej relacji z Bogiem i z żoną[14].

Akt małżeński jako naturalny sposób poczęcia człowieka

Człowiek poczyną się z mężczyzny i kobiety. Co więcej, w sposób naturalny człowiek poczyną się w akcie seksualnym, akcie małżeńskim. Czy ten związek początku ludzkiego życia z seksualnością ma znaczenie dla tożsamości poczętej osoby? Stwierdzenie Jana Pawła II z Listu do rodzin, które jest przewodnikiem w tych rozważaniach: „w

biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”, wydaje się zawierać pozytywną odpowiedź na to pytanie. Niemniej domaga się ona wyraźniejszej eksplikacji.

Być poczętym podczas stosunku seksualnego oznacza mieć swój początek w miłości.

Fundamentalnym założeniem dla widzenia aktu małżeńskiego jako naturalnego sposobu poczęcia człowieka jest przekonanie, że bycie poczętym podczas stosunku seksualnego oznacza mieć swój początek w miłości. Tylko rodzice wiedzą (czasem), jak doszło do poczęcia dziecka. Czy stosunek seksualny był wyrazem miłości i wzajemnego obdarowania, czy był pełną niepokoju próbą ratowania związku, a może wiązał się z przemocą i agresją? Szczęśliwie te prawdy są zakryte przed dziećmi; rodzice sami mierzą się z nim podczas wzajemnych rozmów, rachunków sumienia i sesji terapeutycznych. Dzieci normalnie nie pytają o to rodziców; czasami rodzice sami powiedzą o tym dzieciom, ale zasadnicza wiedza o początku naszego życia jest prosta: być człowiekiem to znaczy pochodzić z miłości.

W tym znaczeniu miłość tworzy centrum genealogii każdej osoby, a przez to definiuje nie tylko nasze biologiczne DNA, ale także duchowe DNA, nadaje sens ludzkiemu życiu. W swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* z 1979 roku tak pisał o tym Jan Paweł II: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”[15]. To, co ważne tutaj to prawda, że dla każdego

poczętego człowieka źródłem, zasadą i początkiem życia, które nadają ludzkiemu życiu sens, jest akt miłości jednego mężczyzny i jednej kobiety, którzy całkowicie oddają się sobie. Każdy człowiek tak chciałby myśleć o początku swego życia i – jeśli tylko nie posiada wystarczająco mocno dowodów, że było inaczej – tak właśnie myśli. Dlatego tak ważna jest monogamia: jeden mężczyzna i jedna kobieta. Dar musi być całkowity, niepodzielony między wielu mężczyzn i wiele kobiet.

Stwierdzenie Jana Pawła II z Listu do Rodzin: „W biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”, zakłada więc personalistyczną interpretację ludzkiej cielesności i biologii; związek pomiędzy tym, co duchowe i tym, co materialne, biologiczne. Dlatego warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt bycia poczętym przez rodziców. Żaden z małżonków nie może być pewien, że w akcie małżeńskim rzeczywiście dokonało się poczęcie dziecka. Kobieta może coś przeczuwać, jej obserwacja własnego ciała przez kolejne tygodnie potwierdzi jej przeczucia bądź nie. To jest radykalna różnica między naturalnym poczęciem dziecka a innymi początkami ludzkiego życia.

Kluczowe dla technologii jest wyeliminowanie niepewności; należy tak udoskonalić techniczne procedury, aby dały w sposób pewny oczekiwane rezultaty zawsze, kiedy jej bezbłędnie zastosujemy. W naturalnym poczęciu nie da się zlikwidować niepewności, choć jest to nierzadko źródłem cierpienia zwłaszcza dla tych małżonków, którzy mają trudności z poczęciem dziecka. Niemniej w naturalnym poczęciu to przychodzące na świat nowe życie jest suwerenne, jest od początku wolne, w kwestii własnego istnienia ma władzę nad małżonkami. Może się począć lub nie, mimo najlepszej chęci i usilnych prób. W naturalnym poczęciu nowe życie jest od początku wolne. Ma początek w miłości i w wolności. Kiedy przychodzi, jest zawsze darem, a dar jest

niezasłużony, niespodziewany, nawet jeśli czasami trudny. Nowe życie jest darem, a nie produktem, bo bierze się z poczęcia i rodzenia. W ten sposób „w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”. Wolność rozpoczynającego się życia i związek tej wolności dziecka z wolnością i miłością rodziców to fascynujący temat, choć nierzadko bolesny. Czasami rodzice, całkowicie zdrowi od strony medycznej, bardzo starają się o poczęcie swoich dzieci, ale bezskutecznie. Jak wiemy, często w takich sytuacjach podejmują decyzję o adopcji dziecka. Nierzadko właśnie wtedy, po adopcji dziecka, często nawet w trakcie procedury adopcyjnej, następuje poczęcie ich własnego dziecka, nierzadko kilku kolejnych. Taka prawidłowość ma miejsce na tyle często, że warto postawić pewne pytania, nawet jeśli nie potrafimy obecnie udzielić na nie ścisłej odpowiedzi. Dlaczego właśnie po podjęciu decyzji o adopcji następuje poczęcie dziecka? Czyżby decyzja o stworzeniu domu dla jakiegoś cierpiącego, ale „nieswojego” dziecka otworzyła w sercach i ciałach małżonków jakieś zamknięte drzwi, odkryła jakieś nowe rezerwuary energii i miłości? Chyba tylko wzrok wiary może jakoś oświetlić te przestrzenie.

Dalej:

Przedstawiony tu sposób konstruowania antropologii przez Karola Wojtyłę/Jana Pawła II jest tylko wskazaniem pewnej drogi myślenia o człowieku, które przewycięża fatalne dziedzictwo dualizmu antropologicznego. Zaprezentowana tu metoda może i powinna być zastosowana w sposób twórczy do tak kluczowych tematów jak: miłość między mężczyzną i kobietą, doświadczenie obcości swojego ciała i droga pojednania się z ciałem, etyczne samo-posiadanie i samoopanowanie, różnica między związkiem heteroseksualnym i homoseksualnym, trans-płciowość. Zdaniem autora, dopiero taki

zakorzeniony w myśli Jana Pawła II i zaprezentowany tutaj *in nucleo* sposób myślenia o człowieku może stworzyć podstawy prawdziwie ludzkiej kultury i cywilizacji, czyli tego, z czym dzisiaj mamy naprawdę poważny problem.

o. Jarosław Kupczak OP

fot. Jacek Łagowski

Przypisy:

[1] Por. R. Rex, *A Church in Doubt*, „*First things*”, kwiecień 2018

(artykuł może być znaleziony na: www.firstthings.com)

[2] L. Irigaray, *An Ethics of Sexual Difference*, Ithaca: Cornell University Press, 1993, s. 5.

[3] Benedykt XVI, *Przemówienie podczas spotkania z kardynałami oraz pracownikami Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu*, 21 grudnia 2012 (przemówienie może być znalezione na oficjalnej stronie Stolicy Apostolskiej: www.vatican.va).

[4] Tamże.

[5] Tamże.

[6] Por. Z. Krasnodębski, *Rozumienie ludzkiego zachowania. Rozważania o filozoficznych podstawach nauk humanistycznych i społecznych*, Warszawa: PIW, 1986, s. 16-17.

[7] Tamże, s. 17.

[8] Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Citta del Vaticano: Libreria Editrice Vaticana 1986, s. 94-95.

[9] Tamże, s. 235.

[10] Tamże, s. 95.

[11] Jan Paweł II, *List do rodzin „Gratissimam sane” z okazji Roku Rodziny 1994*, 9 (tekst Listu cytujemy ze strony <https://opoka.org.pl>).

[12] Jose Granados celnie ukazuje czasowe i społeczne znaczenie ludzkiego ciała w: *Philosophical Personalistic Reflection on the Body as a Contribution to Theology*, „Teologia w Polsce” 13 (2019) 2, 5–26.

[13] Czytelnik znajdzie bogate źródło do dalszej refleksji na ten temat w: L. Melina, S. Belardinelli, S. (red.), *Amare nella differenza. Le forme della sessualita e il pensiero cristiano: studio interdisciplinare*, Siena: Cantagalli 2012.

[14] Por. J. Sacks, *Family is Most Humanizing Institution in History. A Look at 7 Key Moments in the Idea of Love That Brings New Life*, <https://icpesg.wordpress.com/2014/11/25/family-is-most-humanizing-institution-in-history/> (dostęp 28.03.2025).

[15] Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 10.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
